GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

PIĄTEK

25 MAJA 1917 R.

NR. 122. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 hal., W POLSCE (Okup. austr.) 14 hal., W POLSCE (Okup. niemiec.) 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·40, kwartalnie K 12·80, półrocznie K 24·50, rocznie K 47·—, (bez odnosz. mies. K 3·80, kwart. K 11·—, półrocz. K 21·—, rocznie K 40·—) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·40, kwart. K 12·80, półrocz. K 24·60, rocz. K 47·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya niemiecka) i za granicą mies. K 6·— (M. 4—), kwart. K 17· — (M. 11·50)), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35,
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 8344 — Reprezentacya „Głosu Narodu“ w Warszawie: ul. Szpitalna 9. (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych),

CENY OGŁOSZEN

Zwyczajne (za wiersz petit. lub jego miejsce) K —·20
„ układ tabelaryczny . . „ —·40
Nadesłane . . . . „ 1·—
Nekrologi . . . . „ 1.—
Komunikaty (po kronice) . . . . „ 2·—
Paski (2 i 3 stronica) . . . . . „ 20·—
½ Paski poprzeczne . . . . . „ 8·—
Załączniki, prospekty itp. dla prenumeratorów miejsc. za 100 egzempl. „ 1·—
dla prenum. zamiejsc. „ „ „ 2.—
Koresp. rozdzielonych 24 słów K 5, następne 10 słów K 1·50, powtórzenie od K 3.

Nieproszeni doradcy.

Wywody „Muenchener Neuste Nachrichten“ w sprawie regencyi w Polsce, przytoczone przez nasz dziennik wczoraj i n e x t e n s o, godne były zanotowania, jako przykład tonu, jakim posługują się pewne sfery polityczne w Rzeszy niemieckiej, rozprawiając o kwestyi polskiej. Przykład to zaiste bardzo znamienny. Wszak „Muenchener N. Nachr.“ pozwalają sobie na przypuszczenie, iż państwo polskie, w zamian za swobodę rozstrzygania o swej formie rządu pogodzi się z „regulacyą granic“ — a wiemy co ten termin w tych właśnie ustach oznacza. Organ monachijski ośmiela się dalej wystosowywać przestrogi pod adresem dynastyj, któreby wchodziły w rachubę przy ostatecznem zorganizowaniu polskiego państwa; nie waha się w tych wysoce nietaktownych aluzyach porównywać koronę polską z „mbreturą“ Albanii, a wogóle szafuje na wszystkie strony nieproszonemi doradami, które brzmią szczególnie i suggestywnie zwłaszcza w piśmie, które w sferach narodowo-bawarskich uchodzi za organ przystępny inspiracyom północno-niemieckim i nieraz było wskazywane jako tuba pewnych kół politycznych w Berlinie.

Przypominając tę opinię, uśmierzymy może zdziwienie, z jakiem spotkaćby się mogły te, z Monachium nieoczekiwane, arogancye. Nie wiemy, czy w tym razie dziennik wspomniany nie wyruszył z własnym tylko konceptem, ale inaczej niż tem właśnie słowem zachowania się jego zcharakteryzować nie można. Jak nazwać naprzykład ustęp w którym organ monachijski zachęca „zwolenników polskiej idei królewskiej“, aby odnosili się sceptycznie do nadziei, iż regent, wybrany z grona dynastyi państw centralnych „mógłby stanowić rękojmię dalszego rozwoju polskiego organizmu państwowego?“ Nie wiemy, na czem opiera się ten sceptycyzm. Sądzimy jednak, że proste poczucie przyzwoitości nakazałoby nie używać takich zwrotów w piśmie, które wychodzi przecież w państwie sprzymierzonem z monarchią austro-węgierską, a wywody swe ogłasza właśnie wtedy, gdy cenzura niemiecka w Królestwie pozwoliła dziennikom omawiać kwestyę regencyi w związku z imieniem arcyksięcia Karola Stefana. A i Polacy, jeżeli o nich by iść miało, przestróg takich nie potrzebują. Złożyli już dowody, iż umieją być realnymi politykami, że każdą możliwość prawno-państwową oceniają pod kątem obecnych i przyszłych korzyści i że dawno już przestały do nich trafiać podszepty obce i obcym dyktowane interesem. Naiwnością więc byłoby przypuszczać, że niby chorągiewka na wietrze obrócą się za tym właśnie wiatrem, który wydyma żagle „Muench. N. Nachr.“.

Daremnie więc trudzą się inspiratorzy tego pisma, narzucając się Polsce na doradców. A już wprost zdumieć muszą jego ostrzeżenia, kierowane pod innym adresem. Dziennik monachijski stawia „tezę“, że wprowadzenie teraz regencyi w Polsce mogłoby zrazić do Niemiec młodą republikę rosyjską, jako przeciwniczkę monarchicznej formy rządu. A równocześnie, z uśmiechem, przywodzącym na myśl kwasek niedojrzałych winogron, ośmiela się insynuować „dynastyom, do których polscy królotwórcy mogliby się zbliżyć“, iż „po doświadczeniach, jakie przypadły w udziale księciu Wiedowi, jako mbrettowi Albanii, nie zechcą zapewne oddawać się mirażom co do wartości i trwałości świeżo upieczonej korony królewskiej“. Nie potrzebujemy stwierdzać, że insynuacya ta jest równie naiwną, jak chytrą wydaje się zapewne tym, którzy ją stosują. Jednego wszakże nikt jej odmówić nie zdoła: zuchwalstwa. I to również w stosunku do narodu polskiego, który grzecznie, lecz z naciskiem wyprosić sobie musi wszelkie porównania regencyi z „mbreturą“, a Polski z Albanią.

Rozumiemy zamiary „uczciwych meklerów“ z „Muench. N. Nachrichten“, zamiary, w których przebija się jakby lęk przed regencyą, która nie da się pomyśleć bez utworzenia rządu polskiego i bez zwołania Sejmu, a więc bez dalszej organizacyi państwa polskiego — tak jak rozumiemy „regulacyę granic“, jaka im się uśmiecha. Ale z tem jednem pogodzić się muszą, iż głos pierwszy przypada w tej sprawie narodowi polskiemu, a Królestwu przedewszystkiem. A muszą także zrzec się marzeń o zalbanizowaniu Polski, której regent — jeżeli do rządów byłby powołany — z pewnością nie zadowoliłby się, jak książę Wied, piórkiem na egzotycznym kołpaku, ale musiałby sprawować istotną władzę, odpowiadającą żądaniom i potrzebom cywilizowanego narodu, władzę, której nie śmianoby z żadnej strony obcej wiązać ani kurczyć. Każde inne, połowiczne i kompromisowe postawienie kwestyi rządów w Polsce nosiłoby w sobie zaród nieuleczalnego marazmu, albo i nowych zawikłań, których unikać winni zwłaszcza i przedewszystkiem myśliciele z redakcyi „Muench. N. Nachr.“, w swym własnym dobrze zrozumianym interesie. A teraz, jak widzimy, źle go rozumieją i źle mu służą. Nie wolno im powątpiewać o wartości i trwałości państwa polskiego, bo temsamem wątpią o akcie z 5 listopada, nie wolno im porównywać regentury polskiej z władztwem księcia Wieda, bo popełniają nietakt wobec Polski i nietylko wobec niej, nie wolno im wysuwać koncepcyj albańskich w chwili, gdy wolność narodów, wolność istotna, nie operetkowa, jest na ustach całego świata. To muszą sobie zapamiętać.

Nieprzyjaciel atakuje!

„Voss. Ztg“ zamieszcza oryginalny opis walk w Szampanii w początku maja:

(*) Skoro dostaliśmy się do małej łączki, ciągnącej się między dwoma lasami, przekonaliśmy się, że dzisiaj będzie „gorący dzień“. Francuzi domyślali się tu stanowiska bateryi. Bum! Bum! Dwa słupy dymu strzeliły z ziemi. Pierwszy trochę w bok, drugi tuż przy drodze. Trzeci strzał powinien był paść w środek drogi. Biegiem pędzimy więc przez niebezpieczne miejsce. Istotnie — huk za nami! Trzeci granat!

Dobiegamy do drugiego lasku, ale i tu nie lepiej. Zaledwie dopadliśmy pierwszych drzew, świst w powietrzu znowu się rozlega. Z strasznym trzaskiem pęka granat. We trzech biegniemy trochę w bok, gdzie zdaje nam się być trochę spokojniej. Szukamy schronienia i zasłony. Najpierw w kilku rozwalonych starych lejkach. Dalej dopadamy krótkiego, płytkiego rowu. Przypadkowo dostaliśmy się przed prawdziwe stanowisko niemieckiej bateryi, która właśnie zaczyna odpowiadać na wyzwanie z przeciwka. Nad głowami naszymi świst i skowyt. Las drży i szemrze. Powietrze przecinane ze świstem, jęczy i wzdycha. W tem z przeciwnej strony przychodzi replika Francuzów, którzy macają naszą baterye.

Pół godziny trwa ten dyalog haubic, poczem przycicha. Opuszczamy naszą kryjówkę w rowie, przeciskamy się po przez krzaki z powrotem na drogę i po długiem poszukiwaniu docieramy do celu naszej wędrówki, do komendy pułku.

Komendant pułku prowadzi nas w głąb ziemi do ziemianki dobrze ukrytej i krzepi szklanką wody mineralnej. Tuż obok kwatery pułkowej wznosi się punkt obserwacyjny. Możliwość zobaczenia pola walki tak blisko pociąga nas. Chcemy leść na górę.

— Ma pan jeszcze czas— wstrzymuje nas pułkownik — na razie nie ma sensu tam się wydostawać. Wszędzie mgła i kurz, z przodu nic nie widać.

Podziemne mieszkanie kunsztownie wyłożone drzewem wprawdzie wązkie, ale urządzone wygodnie. Zasiadamy za stołem przy dwóch świecach. Na górze nad nami rozpoczyna się znowu wściekła strzelanina, tylko groźniejsza, straszniejsza niż przedtem, wzmagająca się coraz bardziej. Wybuch za wybuchem! Nie ma wątpliwości, że kanonada ta ma swój cel. Ziemia wkoło nas i za nami wstrząsa się i drży od pękających pocisków. Kredowa góra drży. Płomienie świec wahają się jakby bojaźliwie.

Telefon brzęczy. Obserwator zgłasza się.

— Nic nie widać dokoła, wszystko pokryte dymem, cały odcinek pułku pokryty ogniem huraganowym. Wkoło mojego stanowiska świszczy i huczy.

Pułkownik spokojnie sam bierze słuchawkę i wydaje rozkazy. Ktoś puka.

— Wejść!

W ramach drzwi zjawia się postać cała pokryta kurzem.

Młody oficer w stalowym helmie na głowie. W mdłem świetle świecy jasno odcina się biała sylwetka. Salutuje i melduje. Połączenie telefoniczne z jego batalionem już nie istnieje. Druty zostały zerwane.

— Melduj się pan u adjutanta, on spisze meldunek.

Oficer kłania się i schodzi do jeszcze głębiej położonej ziemianki, gdzie urzęduje sztab pułku.

O godz. siódmej nadchodzi decydujący meldunek: „Nieprzyjaciel atakuje!“

Francuzi przerwali w jednem miejscu naszą przednią linię. Podniecenie moje wzrasta. Pułkownik wydaje spokojnie rozkazy poczem zwraca się do nas:

— Tak — moi panowie — jesteśmy tutaj w drugiej lini. Właśnie kazałem silnie obsadzić rów łącznikowy, a także ten rów przed nami wzmocniłem. Nie sądzę, aby Francuzi aż do nas się dostali. Ale wszystko ostatecznie jest możliwe. Możeby więc lepiej było, aby każdy z was zaopatrzył się w granat ręczny i poszedł do rowu. Na razie proszę czekać!

Siedzimy więc jeszcze jakiś czas w ziemiance. Z przodu toczy się w całej pełni walka piechoty. Obserwator zgłasza się po pewnym czasie. Żyje jeszcze i jego zakrywka cała. Wprawdzie granat uderzył tuż obok, ale nie wybuchnął. To go ocaliło. — Ogień artyleryi cichnie.

Wydostajemy się na górę. Blask światła dziennego oślepia nas. Widzimy tylko na kilka metrów przed siebie. Dymy wybuchów pomieszane z pyłem wapiennym zakryły wszystko. Nagle nad głowami naszemi przeciera się niebo, widać w górze kawał niebieski, a na nim mały poruszający się punkcik. — „Lotnik nieprzyjacielski“. Nie powinien nikogo dostrzedz. „Ukryć się!“ brzmi rozkaz. W momencie wszystko znika. I nas znowu pakują do ziemianki. Taniec piekielny rozpoczyna się na nowo.

Drzwi otwierają się gwałtownie. „Maski gazowe przygotować!“ Wszyscy ubieramy się w te osłony przed zatruciem. Czekamy. Ale atak gazowy nie następuje.

Wreszcie pułkownik zjawia się sam i powiada, że wszystko idzie dobrze. Radzi nam jednak wracać na tyły.

W półmroku wieczoru maszerujemy przez las. Rakiety świetlne przyświecają nam. — Gdzieś w oddali czerwieni się pożar. Artylerya niemiecka przygotowuje kontratak. Walka trwa dalej, aż do drugiej w nocy.

W Granicy.

(Niezbędne warunki podróży. — Nieco filozofii na temat paszportu. — Najpospolitszy typ podróżnych. — Wczoraj a dzisiaj. — Rewizya i formalności pograniczne).

Kraków-Warszawa: to podróż, odpowiadająca przed wojną dystansowi Europa-Ameryka. Ale, jeżeli w czasach pokojowych do Ameryki można było już jechać, posiadając chęć i pewną sumę pieniędzy, to dziś, posiadając wyżej wspomniane warunki, do Warszawy można wcale nie dojechać. Dzisiaj bowiem potrzebny jest przedewszystkiem paszport i przepustka!

Dla Królewiaków słowo paszport nie jest obce. Pamiętają oni je dobrze z niezapomnianych czasów panowania rosyjskiego. Ale b. paszport i b. półpasek rosyjski są niczem, są śmieszną, dziecinną zabawką wobec powagi i autorytetu współczesnego paszportu, zaopatrzonego w fotografię, trzy podpisy, odcisk wielkiego palca prawej ręki, lakowy stempel i wiele innych szczegółów, stwierdzających, że jego właściciel nie jest bandytą, złodziejem, rzezimieszkiem...

Otrzymawszy, po wielu staraniach i wyczekiwaniach w przedpokojach urzędów, tak cenny dokument, znalazłem się pewnego dnia przed Wielkanocą w pociągu, dążącym w kierunku Granicy. Na przestrzeni Kraków-Trzebinia nabiera się już mniej więcej skrystalizowanego poglądu co do typu podróżnych, wędrujących w obecnych czasach po kraju. Pominąwszy pociągi wojskowe i wagony, przeznaczone specyalnie dla oficerów i żołnierzy, wśród ogółu podróżnych wybitnie przeważa element żydowski. Jaskrawa ta nieproporcyonalność wzrasta w miarę posuwania się w głąb Królestwa, a w takich okolicach, jak Zagłębie Dąbrowskie, Częstochowa, Noworadomsk, występuje wprost rażąco. Typowe to zjawisko jest zupełnie zrozumiałem, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że przy obecnym systemie policyjno-przepustkowym przedsiębiorczość i sprężystość, właściwa wschodnim rasom, znajduje bardzo wdzięczne pole do działalności. Tłumy najróżnorodniejszych handlowców, przedstawicieli, agentów przebiegają wzdłuż i wszerz Kórlestwo Polskie. Obok sporej dozy zmysłu handlowego i widocznej skłonności do spekulacyi, zaopatrzone one są, prócz przepustek i paszportów, w „pozwolenia“, „koncesye“, „prawa wywozu“ i td. zdobyte niekiedy bardzo dużym nakładem pracy w komendach obwodowych, jeneral-gubernatorstwach i ministeryach.

Przekraczając linię graniczną b. zaboru rosyj-

O LITWĘ I RUS.

(Spór rewolucyonistów pol. i rosyj. 1862).

Program „porażeńców“, którzy plany obalenia samodzierżawia budowali na klęskach militarnych Rosyi, opierał się na doświadczeniach z lat 1904/5. opierać się mógł jednak i na wspomnieniach z czasów klęsk wojny krymskiej. Tak, jak upadek Port-Artura, tak w r. 1855 upadek Sebastopola wstrząsnął silnie despotyzmem carów i wywołał wrzenie rewolucyjne nad Wołgą.

Ów moment z r. 1855 nasuwa nam dziś wiele porównawczych zestawień. Już wówczas wśród młodzieży rosyjskiej zjawiły się hasła republikańskie, już wówczas Polacy głośni z swej dewizy „za waszą i naszą wolność“ w całym ruchu odgrywali rolę propagatorów wolności:

> Gdziekolwiek carski wyrok nas zawlecze,
> Oszukamy jego dumę,
> Poniesiem z sobą prawa człowiecze,
> Poniesiem wolności dżumę...

Tak np. śród studentów w Charkowie w r. 1855 ścierały się prądy konstytucyjnej monarchii z republikańskimi, a apostoł tego ostatniego kierunku, Zawadzki, wybierał się nawet do Petersburga, aby zgładzić cara *).

Związki te między rewolucyonistami polskimi a rosyjskimi miały w końcu doprowadzić do sojuszu obu prądów właśnie w przeddzień powstania styczniowego. Na trop tych porozumień wpadną, jak wiadomo, władze, które 28. czerwca 1862 każą rozstrzelać kilku zrewolucyonizowanych oficerów rosyjskich w Modlinie. Jak wiadomo, pomści się za ten wyrok i strzeli do gubernatora warszawskiego Lüdersa oficer rosyjski Potebnia, który zginie następnie, walcząc po stronie polskiej pod Piaskową Skałą.

Pomimo tych związków między partyą rewolucyjną polską a rosyjską, od czasu do czasu psuły to zbratanie i mąciły pewne nieporozumienia o ziemie, leżące między Rosyą a Polską etnograficzną *).

Początkowo koła rosyjskie okazały się wcale ustępliwe. Kiedy pismo rewolucyjne „Wielikorus“ wystąpiło w r. 1861 z żądaniem zwołania konstytuanty w Moskwie, wówczas nietylko wypowiedziało się za tem, aby sami Polacy w Warszawie decydowali o swym losie, ale i za tem, aby Rosyanie wycofali się także z tych ziem, gdzie tkwi silne przywiązanie do unii z Polską, a nadto, aby Małorosyi zostawić zupełną swobodę **).

Tymczasem w Polsce stronnictwo „czerwonych“ zmagając się z Wielopolskim (który obstawał przy granicach samej Kongresówki), wywiesiło z naciskiem hasła granic z r. 1772 i od sierpnia 1861 zaczęło urządzać obchody Unii lubelskiej w Warszawie, Wilnie, Kownie, Unii horodelskiej w Horodle, św. Jozafata Kuncewicza itp. Obchody te sprawę przynależności Litwy i Rusi postawiły odrazu w rzędzie najważniejszych problemów. Zrozumiał to przywódca rosyjskich rewolucyonistów, Hercen, gdy w swym (wydawanym w Londynie) „Kołokole“ — skreślił artykuł o krwawem stłumieniu demonstracyi wileńskiej p. t. „Z kim Litwa“.

„Mogła to być — pisał — kwestya do 5/17. sierpnia b. r. (t. j. do dnia stłumienia demonstracyi wileńskiej). Teraz kwestya rozstrzygnięta. Z najwyższego rozkazu Litwa trzyma z Polską, uznał to komitet petersburski ministrów, zatwierdził cesarz, ogłosiły gazety rosyjskie“. Czy w tych słowach ironicznych Hercena nie brzmiał, jakby zarzut postawiony carowi, że przez swą niemądrą i niezgrabną politykę odtrącił Litwę od Rosyi, zamiast ją w jakiś milszy sposób przywiązać i przyhołubić? Że w tych czasach był wśród rewolucyonistów rosyjskich prąd zaborczy w kierunku Litwy, dowodem sam członek redakcyi „Wielikorusa“, głośny pisarz Mikołaj Czernyszewskij, który pomimo to, że gotów był zrzec się Królestwa Polskiego i popierać ruch małoruski, to jednak ostrzegał *) jednego Polaka: „Nie wierzcie nam panowie Polacy, bo gdy przyjdzie na stół sprawa granic, p o g r y z i e m y s i ę j a k p s y o k o ś ć i nie oddamy wam Litwy nigdy“. Jeśli nawet niektóre kierunki wśród rewolucyonistów rosyjskich wyraziły czasem program więcej ustępliwy, to jednak spotykały się z takiem oburzeniem wśród opinii rosyjskiej, że musiały zamilknąć. Tak kiedy socyaliści pod wodzą Zajczniewskiego wydali (maj 1862) proklamacyę p. t. „Mołodaja Rosija“, domagającą się utworzenia republiki federacyjnej z pozostawieniem zupełnej niezależności Polsce i Litwie *) — wówczas pismo to spotkało się z oburzeniem niebywałem i wywołało zaraz reakcyę.

Wkońcu zabrał głos w tej sprawie jeden z najwybitniejszych rewolucyonistów rosyjskich, — właśnie dopiero co zbiegły z Sybiru — Michał Bakunin. Bakunin oddawna, bo od chwili spotkania z Lelewelem w r. 1845 zajmował się żywo kwestyą polską. Za swoje rewolucyjne agitacye w r. 1848 skazany trzykrotnie na śmierć przez rząd pruski, potem austryacki, a wreszcie rosyjski, a w końcu zesłany na Sybir, nawiązał jeszcze tam bliższe stosunki z zesłanymi Polakami, w 1858 ożenił się z Polką Kwiatkowską i teraz po wielu latach zesłania przybywszy przez Amerykę (na początku stycznia 1862) do Londynu, wpłynął na to, że Hercen zaczął w „Kołokole“ pisać z większą przychylnością o ruchu polskim. W tym to „Kołokole“ — Bakunin niebawem wystąpił z głośną odezwą (15. lutego 1862) p. t. „Russkim, polskim i wsiem słowiańskim druziam“. W niej pisał między innemi tak:

„Dopóki trzymamy w niewoli Polskę, dotąd (my Rosyanie) musimy być niewolnikami Niemców, niewolnymi sojusznikami Austryi i Prus, z którymi Polskę rozebraliśmy... powinniśmy przestać być petersburskimi Niemcami“. Ale „Polacy zażądają może zbyt wiele, nie zadowolą się tylko Królestwem Polskiem, wystąpią z h i s t o r y c z n e m i roszczeniami do Litwy, Białorusi, włączając w to i Smoleńsk, Inflanty, Kurlandyę i całą Ukrainę, nie wyłączając Kijowa, słowem zechcą odbudować całe państwo polskie w starożytnych granicach. Sądzę, że Polacy popełniają wielki błąd, stawiając kwestyę w tej formie. Błąd to zresztą zrozumiały i godzien przebaczenia... (wszak ich przeszłość tak piękna...). Ale, jak biada jednostkom, tak biada i narodom, które zbyt długo i nazbyt wiele oglądają się poza siebie i przeto ubezwładniają sobie teraźniejszość i przyszłość. Dawne polskie państwo było nawskroś rycerskiem, arystokratycznem państwem, a jeśli demokratycznem, to tylko w znaczeniu starożytnem, to jest w takim razie, jeśli wielmożów i magnatów nazwiemy arystokracyą, a szlachtę demokracyą, właściwy zaś lud chłopami i niewolnikami... Było to za dawnych czasów naturalnem, bo wówczas lud nie miał żadnego znaczenia, nie miał ani głosu, ani prawa do wolności. Ale teraz, gdy lud wszędzie głośno domaga się swobody, czyż to możliwem?... Czyż arystokratyczna Polska oprze się chłopskiej Rosyi? Czyż możliwem będzie przyłączenie Litwy, Białorusi, Inflant, Kurlandyi i Ukrainy do Polski, jeżeli chłopi litewscy, białoruscy, inflanscy, kurlandzcy i ukraińscy tego nie zechcą... Co im po historycznych wspomnieniach? One im obce. Wiedzą, że zawsze byli niewolnikami i pozostaną niewolnikami. Nie! Oni potrzebują czego innego. Potrzeba im, podobnie jak wszystkiemu ludowi z i e m i i w o l n o ś c i... Odwróćcie się plecami do historyi, ogłoście chłopską Polskę, a wtedy wiele z tych ple-

*) Pisze o tem Kulczycki: „Rewolucya rosyjska“ I. 1909. 319.

*) Por. Układy między dekabrystami a patryotami polskimi, „Łukasiński“ II. 401.

**) Kulczycki K. I. 324, 327, Limanowski, Hist. pow. 1909. 80—81. Przyborowski, IV. 227.

*) Stella-Sawicki: „Szkice“ 12. Czernyszewskij aresztowany był 7 lipca 1862. więc słowa te wypowiedział przed tą datą.

*) Kulczycki 375.

skiego, na widok wartkich, spienionych fal Przemszy, płynących figlarnie i swobodnie przez piaszczystą równinę, nie otoczonych zwartym pierścieniem straży pogranicznych, odczuwa się głębszy wiew wolności i nieskrępowania. Uczucie to wszakże jest krótkotrwale, ponieważ brunatno-popielata wstęga rzeki znika i przed oknami wagonu zaczynają się przesuwać budynki stacyjne.

W Granicy doznaje się sympatycznego uczucia, nie widząc zalatującej dziegciem rzeszy „artielszczyków“, w śnieżno-białych fartuszkach (śnieg tygodniowy!) wiecznie pijanych komorowców i całego sztabu zdemoralizowanych łapówkami żandarmów w potwornie wielkich czapach, których ronda przypominały gniazda bociana lub patelnie. Jakżeż odmienny widok uderza dzisiaj oczy pasażera! Sztywne, eleganckie postacie austryackich urzędników, przedstawiciele władz wojskowych, wielu żandarmów, uzbrojonych w karabiny i ozdobionych opaskami na rękach z napisem „Feldgendarm“, zamiast państwowych posługaczy, brudne dziewczęta dzielnie zastępują tragarzy.

Idziemy do sali rewizyjnej. Widocznie Granica zawsze będzie należała do uprzywilejowanych miast, gdzie rewizya i wizowanie paszportów są niezbędnym warunkiem przejazdu. Dla człowieka, który przed wojną nie raz przechodził formalności paszportowe w Granicy, Sosnowcu, czy Aleksandrowie, w pierwszej chwili, gdy staje na progu sali rewizyjnej w Granicy, może się wydać jego obecny przejazd jednym z wielu poprzednich — tak wszystko tu jest to samo: olbrzymia, jasna sala, wysokie, okratowane okna, charakterystyczny, drewniany kontuar w kształcie litery „U“. Zmienili się tylko właściciele.

Obecna rewizya nie dorównuje, rzecz prosta, dawnym, nie ma rozpruwania podszewek i rąbania kufrów, natomiast (chyba ze względu na brak papieru) zwrócono pilniejszą uwagę na druki, rękopisy i wogóle jakiekolwiek notatki, których przewożenie jest surowo wzbronione. Z atmosfery, która tu przez tyle dziesiątek lat panowała, nie zdołał się na razie otrząsnąć budynek stacyjny w Granicy.

Skąpe promienie wiosennego słońca oblewają złocistymi blaskami stacyę, magazyny kolejowe, milczący, odrapany gmach komory t. zw. „tamożni“, kryjący w sobie tajemniczą przeszłość minionych rządów biurokratyzmu rosyjskiego. „Czynownicy“, którzy przez szereg lat rządzili tu i gospodarzyli, do niedawna żyli jeszcze nadzieją powrotu na intratne stanowiska w „Priwislinskim kraju“. Dziś piękne marzenia biurokracyi rosyjskiej prysły bezpowrotnie. Armia „czasowo ewakuowanych“ urzędników, policyantów i żandarmów, przestała być groźną, przestała istnieć. Śmiertelny cios, jaki ugodził w nią — to Rewolucya. **W. G.**

Od Administracyi.

Wskutek zupełnego niemal braku jakichkolwiek zażaleń na późne i nieregularne przynoszenie dziennika, prawie wszystkie roznosicielki otrzymają w miesiącu bieżącym nagrody pieniężne za staranne roznoszenie.

Aby nagrody te nie dostały się roznosicielkom nie zasługującym na nie, prosimy uprzejmie Szan. Prenumeratorów o zawiadomienie Administracyi (Tel. 33 44) o wszelkich niedokładnościach w roznoszeniu.

KRONIKA.

PIĄTEK 25 Grzegorza VII.	Wschód słońca o godz. 4·44 r. Zachód „ „ 8·29 w. Długość dnia godz. 15 m. 50. Najniż. ciepłota 3.0, najw. 16.4. Prognoza: Pogoda.

Z miasta.

MIEJSKA KOMISYA APROWIZACYJNA obradowała wczoraj w sali magistratu. Komisya, po omówieniu obecnego bardzo niepomyślnego stanu zaopatrzenia miasta w środki żywności, obradowała nad wnioskami, przekazanymi jej przez Radę miasta do załatwienia. Obszerniejsze sprawozdanie z obrad komisyi podamy w następnym numerze naszego pisma.

BRAK MIĘSA, WĘDLIN I TŁUSZCZÓW. W bieżącym tygodniu brak mięsa, wędlin i tłuszczów ujawnił się ponownie w sposób bardzo jaskrawy. Sklepy masarskie i rzeźnicze, oraz jatki są przeważnie zamknięte i to w dniach „mięsnych“, jak np. w dniu wczorajszym. Tłuszczów wogóle nabyć nie można, co ludność niesłychanie dotkliwie odczuwa. Położenie w tej dziedzinie aprowizacyi jest obecnie tak krytyczne, jak nigdy przedtem. Zakład obrotu bydłem, wbrew swoim zapewnieniom i przyrzeczeniom, że postara się o większe dostawy bydła i trzody chlewnej dla Krakowa, nic w tym kierunku nie uczynił i obietnic na razie nie dotrzymał, a nawet w bieżącym tygodniu znacznie mniejszą liczbę wieprzów dostarczył, niż w tygodniu poprzednim. Jeżeli ten stan rzeczy się nie zmieni na lepsze, ludność będzie się musiała wprost wyrzec konsumcyi wyrobów masarskich, na rzecz mieszkańców krajów zachodnich, gdzie wysyłaną jest galicyjska nierogacizna. A więc czem się żywić, kiedy niema chleba, mąki, kartofli, mięsa, wędlin i tłuszczów?

O CENY TOWARÓW. W organie swoim „Wiadomości gospodarcze“ ogłasza Izba handlowa następujące wyjaśnienie: „Z kół kupieckich napływają do Izby liczne zapytania odnośnie do wysokości dopuszczalnego zysku kupieckiego przy sprzedaży artykułów zapotrzebowania, objętych rozporządzeniem o lichwie towarowej. Izba handlowa i przemysłowa wyjaśnia interesowanym, iż rząd nie ustalił dotąd cyfrowej wysokości dopuszczalnego zysku kupieckiego w obrocie takimi towarami. Zadania tego będą miały dokonać lokalne komisye dla badania cen, oraz centralna komisya z siedzibą w Wiedniu, drogą ustalenia t. zw. cen wytycznych (Richtpreis). Wobec nieustalonego stanu prawnego i nadzwyczajnej surowości postanowień karnych rozporządzenia o lichwie towarowej, zalecić może tylko Izba handlowa i przemysłowa wszystkim sprzedawcom, aby ograniczali się przy zbycie artykułów zapotrzebowania do kalkulowania jak najskromniejszego zysku obywatelskiego“.

Przy tej sposobności jeszcze raz musimy magistratowi krakowskiemu przypomnieć sprawę utworzenia komisyi badania cen. We Lwowie komisya taka już rozpoczęła swe czynności. Podobnie w innych większych miastach monarchii komisye badania cen już istnieją. Magistrat krakowski natomiast — zdaje się — nic dotychczas nie uczynił w tej bardzo ważnej dla ludności sprawie.

ZAJĘCIE CUKRU I CUKIERKÓW. „Gaz. lwow.“ ogłasza: Na podstawie §§ 6—8 ces. rozp. z d. 24 marca 1917 zajmuje c. k. namiestnictwo na pokrycie zapotrzebowania kraju Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem cukier, cukierki i wszelkiego rodzaju wyroby z cukru w kraju, o ile nie są potrzebne na zaspokojenie konsumcyi miejscowej, oraz zapotrzebowania wojska i zakładów wojskowych w kraju. Obrót tymi artykułami wewnątrz kraju nie podlega na razie ograniczeniu. Do miejscowości poza obrębem Galicyi wolno wspomniane artykuły przewozić kołami, względnie przesyłać koleją lub pocztą, jedynie za specyalnem pozwoleniem c. k. namiestnictwa. Działający wbrew temu zarządzeniu będą karani karą pieniężną aż do 10.000 kor., albo aresztem aż do 6 miesięcy.

„MANDARYN WU“ Z L. SOLSKIM. Dzisiaj wchodzi na afisz sceny im. Jul. Słowackiego atrakcyjna sztuka angielsko-chińska p. t. „Mandaryn Wu“, którą wybrał sobie nasz znakomity gość, dla pokazania się w oryginalnej kreacyi Chińczyka. Obok gościa występują w rolach głównych pp. Bednarzewska, Kamińska, Dygatówna, Jednowski, Mierzejewski, Brzeski i Biegański. „Mandaryn Wu“ powtórzony będzie jutro i poniedziałek wieczór.

Z MIEJSKIEGO TEATRU LUDOWEGO. Dzisiaj, ciesząca się niesłabnącem powodzeniem, „Róża Stambułu“ L. Falla, wieczorem wesoła operetka O. Straussa „Dookoła miłości“. W partyi Stelli wystąpi po raz pierwszy młoda śpiewaczka, pna Helena Biegańska, uczenica szkoły prof. Horbowskiego i Manzoniego w Wiedniu, w partyi Steffi debiutować będzie pna Helena Kamińska.

Z Polski i ze świata.

STRAJK MŁODZIEŻY W WARSZAWIE. Na murach uniwersytetu pojawiło się następujące ogłoszenie rektoratu: „Zwracam uwagę pp. studentów, że interwencya władz akademickich w sprawie zachowania się organów policyi w razie większych zbiegowisk w stosunku do pp. studentów nie może być uwzględniona, albowiem w tych wypadkach zgodnie z prawem wojennem nabiera pełnej mocy następujące rozporządzenie p. generał-gubernatora: „Kto nawołuje publicznie wobec tłumu lub zapomocą rozdawania, rozklejania lub wywieszania publicznego odezw do czynów gwałtownych przeciw wojskom niemieckim lub osobom do tegoż wojska należącym, lub do oporu władzom lub urzędnikom niemieckim, albo do nieposłuszeństwa prawom niemieckim, lub zarządzeniom i rozporządzeniom niemieckich władz wojskowych i cywilnych, podlegać będzie najsurowszym karom... Na powyższe rozporządzenie zwrócił uwagę władz akademickich p. gubernator warszawski listem z 17 b. m. — O czem uważam za swój obowiązek powiadomić pp. studentów.

Rektor **B r u d z i ń s k i** mp.“

Zarządzenie to dotychczas ma jeno teoretyczne znaczenie, gdyż do tej chwili od początku strajku spokój nigdzie nie został poważniej zakłócony.

Wczoraj miały odbyć się we wszystkich uczelniach wyższych wiece młodzieży, na których uchwała, czy dalej trwać w bezrobociu, czy też wrócić do pracy, miała zapaść.

LWÓW BEZ ZIEMNIAKÓW. Komenda miasta Lwowa ogłasza. Z powodu zupełnego wyczerpania zapasów ziemniaków w powiecie lwowskim i żółkiewskim, od dn. 23 b. m. nie będzie mogła komenda miasta wydawać pozwoleń na zakupno i dowóz ziemniaków.

Z ZAKOPANEGO donoszą nam, że starostwo w Nowym Targu wstrzymało przydział mąki dla Zakopanego. W ten sposób Zakopane pozbawione zostało w zupełności chleba i mąki. Łatwo sobie wyobrazić położenie ludności, szczególnie napływowej.

Z WADOWIC piszą do nas: Zwołana onegdaj na nadzwyczajne posiedzenie Rada miejska stanęła przed sytuacyą dla mieszkańców miasta wprost groźną. Zupełny brak chleba, mąki i ziemniaków, znikomo mała ilość mięsa i innych środków spożywczych, jest dla miasta, wskutek wojny przeludnionego i liczącego około 20.000 mieszkańców, tem straszniejszą, że wszelkie starania magistratu, skierowane do odnośnych władz celem uzyskania niezbędnych środków, są bezskuteczne. Zarządzona w tych warunkach przez starostwo wadowickie ponowna masowa rekwizycya ziemniaków celem wywozu ich poza granice powiatu i kraju, wywołała formalną burzę na Radzie miejskiej. Wyrazem tego było natychmiastowe wysłanie depeszy do p. namiestnika z protestem i zaznaczeniem, że Rada miejska nie może wobec tego stanu rzeczy brać odpowiedzialności za spokój w mieście. Ponadto uchwaliła wysłać Rada miejska deputacyę do Koła polskiego z przedstawieniem stanu sprawy i z żądaniem obrony ludności miasta i powiatu przed tego rodzaju postępowaniem starostwa.

Z TARNOWA donoszą: Przy c. k. komendzie rejonowej istnieje w naszym powiecie powiatowe biuro obrotu bydłem. Powiat tarnowski, jako leżący na linii bojowej przez sześć miesięcy, uległ wielkiemu zniszczeniu, wobec czego stan bydła bardzo się obniżył. Przez dwa lata po inwazyi rosyjskiej lud wziął sobie za cel odbudowę zniszczonego powiatu. To też i stan bydła zaczął się poprawiać. Tymczasem galicyjski Zakład obrotu bydłem każe urządzać 4 do 5 spędów bydła w miesiącu i zabiera z dosyć poważnej liczby część dla wojska, resztę zaś każe wysyłać. O pozostawieniu jakiejś ilości bydła dla Tarnowa, celem wyżywienia ludności, wcale nie myśli. Tak też było na ostatniem spędzie bydła 18 b. m., gdzie z 94 sztuk, 75 najładniejszych zabrano dla wojska, pozostałych zaś 19 sztuk trzeciej jakości według jednego telegramu miano odesłać do Krakowa, według drugiego do Lwowa. Energicznej interwencyi tutejszego sekretarza Tow. rolniczego udało się powyższe sztuki zachować dla Tarnowa i zabezpieczyć ludności mięso przynajmniej na czas krótki. Gdyby takich spędów urządzano więcej, to z powodu braku bydła rzeźnego musiałaby przyjść kolej na bydło hodowlane, coby musiało grozić powiatowi zupełną depekoracyą.“

ORYGINALNE PRZEMYTNICTWO. W dąbrowskiej „Gaz. Polskiej“ czytamy: Przemytnictwo wędlin z Dąbrowy nietyle na okupacyę niemiecką ile poza granicę zachodnią Królestwa uprawiane jest na dużą skalę i w sposób wcale oryginalny. Do jednej z tutejszych firm masarskich zwozi się wieczorami fury pełne zabitych i odpowiednio spreparowanych wieprzy. Rankiem zjawiają się u masarza przemytnicy, ściągają z siebie ubrania i... obwijają się dosłownie w kiełbasy, połcie słoniny i t. p. poczem wdziewają na siebie ubrania i — godz. 6 rano — powolnym, statecznym krokiem jak na godnych obywateli przystało maszerują w stronę Będzina, skąd już dalszy transport nie przedstawia trudności... Ludziska zaś, którzy widzieli wieczorem zajeżdżające z wieprzowiną fury, dziwią się, gdzie się też to wszystko nagle zapodziało.

SEZON OPEROWY W WARSZAWIE. Sezon operowy w Warszawie ma być przedłużony staraniem artystów, którzy, wobec ukończenia się ich umów z zarządem miejskim, postanowili prowadzić na razie operę na własne ryzyko. Sezon będzie trwał do połowy lipca. Wszyscy soliści pozostają ci sami, zapewniony ma być również udział znakomitej artystki p. Mokrzyckiej i innych. Wystawiona będzie jedna nowa opera, nadto reżyser, p. Kowalski, ma zamiar wznowić kilka dawno niegranych.

KONCERTY NA „CZERW. KRZYŻ“. Galic. Stow. Czerwonego Krzyża urządza przy łaskawym współudziale pań Liny Sieradzkiej, śpiewaczki i Heleny Ottawowej, pianistki, koncerty w Kielcach, Lublinie i Radomiu. Czysty dochód z tych koncertów postanowiło prezydyum krajowego Stowrzyszenia Czerwonego Krzyża przeznaczyć na cele szpitali Czerwonego Krzyża w Polsce, oraz na miejscową ubogą ludność. Koncerty odbędą się 25 b. m. w Kielcach, 26 b. m. w Lublinie i 27 b. m. w Radomiu.

3 MAJA W SANDOMIERZU. Z Sandomierza piszą nam: Na kilkanaście dni przed uroczystością zawiązał się pod przew. ks. oficyała Kubickiego komitet obchodowy. Od dn. 3 b. m. rozpoczęła się dekoracya miasta flagami i zielenią. Pięknie ustroiła młodzież gimnazyalna starą bramę miejską, zw. Opatowską. Od rana 6-go przybywały delegacye szkoły i t. d. z chorągwiami. W kościele katedralnym, przepełnionym ludem, odprawił uroczyste nabożeństwo ks. biskup Maryan Ryx. Z kazalnicy odczytano podniosłe orędzie pasterskie. Po nabożeństwie uformował się pochód ze sztandarem z roku 1863, niesionym przez p. Zdz. Jabłońskiego z Usarzowa na czele, za nim szło wojsko, szkoły, duchowieństwo, delegacye wszystkich miejscowych stowarzyszeń. Pochód, jakiego w tej świetności miasto nasze długie lata nie oglądało, toczył piękny ratusz sandomierski, obok którego z ustawionej tybuny przemawiali do tłumu włościanin Ciastek z Dwikóz, obyw. ziemski W. Wietrzykowski z Krukowa i chorąży wojsk polskich St. Gliszczyński.

Na mieście sprzedawano ad hoc napisaną popularną broszurę ks. Andrzeja Wyrzykowskiego, prof. miejscowego seminaryum duch., oraz zbierano ofiary na Macierz szkolną. Kierownictwo pochodu spoczywało w rękach burmistrza p. Sylw. Więckowskiego. Tegoż dnia odbyła się uroczysta wieczornica w sali gimnazyum męskiego. Na program złożyły się śpiewy patryotyczne młodzieży obu szkół średnich, deklamacye okolicznościowe, gra fortepianowa inż. Kuczyńskiego, odczyt p. M. Patkowskiego o konstytucyi majowej i produkcye miejscowej orkiestry. **alp.**

TEATR ŚWIETLNY „CZERW. KRZYŻA“. Pierwszy teatr świetlny gal. Czerwonego Krzyża w Królestwie Polskiem otwarto w tych dniach w Kielcach. Teatr, umieszczony w odpowiednio urządzonej sali, uposażony w doborowy program, potrafił już zjednać sobie zainteresowanie licznie zwiedzającej go ludności miejscowej. Czysty dochód z przedstawień kinowych przeznaczono wyłącznie na utrzymanie szpitali galicyjskiego Czerwonego Krzyża w Królestwie Polskiem, oraz dla Komitetu ratunkowego miasta Kielc. W najbliższych dniach uruchomiony zostanie teatr świetlny w Piotrkowie.

OHYDNA ZBRODNIA. Pisma warszawskie donoszą, że w dniu 21 b. m. po południu, na pustym placu przy zbiegu ul. Grzybowskiej i Karolkowej, przechodnie ujrzeli, jak jakiś mężczyzna porzucił na placu worek. Jeden z przechodniów, otwarłszy worek, znalazł w nim poćwiartowane części ludzkiego tułowia, a mianowicie nogi i dolne części korpusu. Zgromadzeni przechodnie spostrzegli niebawem leżący w oddaleniu drugi worek, a w nim resztę poćwiartowanych zwłok jakiegoś mężczyzny z głową. Oględziny zwłok wykazały, że ofiarą zbrodni padł mężczyzna, lat około 40. W skurczowo zaciśniętych dłoniach trzymał on spodnie, na głowie zaś znać było wyraźnie ślady uderzeń, pawdopodobnie toporem. Mimo, iż byli świadkowie, którzy widzieli niewątpliwego zbrodniarza, gdy po podrzuceniu worka oddalał się z placu przy ul. Grzybowskiej, na ślad jego nie udało się już natrafić.

ZGON MISS HALDANE. Moskiewska „Gazeta Pol.“ donosi: Komitet główny Związku ziemskiego otrzymał wieść żałobną o zgonie miss Haldane, pracowniczki stacyi lekarskich dla wysiedleńców. Stacye te zorganizował Związek ziemski wraz z Związkiem kobiet angielskich. Miss Haldane była Amerykanką, docentką prywatną uniwersytetu bostońskiego, pracowała zaś w oddziale organizacyi: „Wielka Brytania dla Polski i Galicyi“. W czasach ostatnich pracowała w Kazaniu, gdzie zaraziła się tyfusem. Jako rekonwalescentka zapadła na zapalenie opon mózgowych, która to choroba spowodowała zgon.

ODTŁUSZCZENIE LUDZKOŚCI PRZEZ WOJNĘ. Jeden z berlińskich dzienników pociesza swych czytelników zaniepokojonych chudnięciem, że strata na wadze ciała, spowodowana odżywianiem wojennem, nie jest wcale tak „tragiczną“, jakby to się zdawać mogło. Nie trzeba zaraz przypuszczać, iż kto chudnie, ten zbliża się szybkim krokiem do śmierci. Przeciwnie. Jest to bardzo pożądany objaw. Bo przecie jeżeli ktoś mniej je, wtedy organizm trawi własny tłuszcz, którego niektórzy aż do zbytku posiadają. Komórka, fundament ciała, jest atakowaną przez głód dopiero na ostatku, a właśnie najszlachetniejsze organy, jak serce i mózg opierają się jak najdłużej skutkom złego odżywiania, ponieważ na ich utrzymanie łożą inne, mniej szlachetne części ciała.

W wywodach tych wiele jest słuszności, niemniej jednak wyłaniają się inne kwestye. Tłuści ludzie mogą wedle tej teoryi błogosławić wojnę. Ale jak przysłowie powiada: „Nim tłusty schudnie (co mu bardzo zdrowo) — to chudego dyabli wezmą (co mu bardzo niezdrowo). Druga kwestya: Co się stanie z tłustymi, gdy dojdą do tej granicy, że dalsze chudnięcie nie będzie im służyło. I wreszcie dla obydwu kategoryi tak dla tłustych jak chudych: Cóż to dla nich za pociecha, gdy szlachetne serce i silny mózg pozostaną zdrowe a nieszlachetne nogi odmówią posłuszeństwa

ZGON PROF. JAEGERA. Prof. dr. Gustaw Jaeger, wynalazca i gorący propagator „ubrania normalnego“, stąd nazywany także, „apostołem wełny“, którą uważał za jedynie normalną, jako materyał do ubierania się w naszym klimacie, zmarł w Stutgardzie, w 85 roku życia. Zmarły cieszył się do najpóźniejszych lat krzepkością ciała i świeżością umysłu. Mając przeszło 70 lat, wziął sobie jeszcze raz, trzecią z kolei dozgonną towarzyszkę życia. Przed 60 laty, a więc w roku 1857 wystąpił poraz pierwszy ze swą teoryą normalnego ubrania się w dziele: „Listy zoologiczne“.

Zawiadomienia i komunikaty.

SEMINARYUM GOSP. W SNOPKOWIE. Zadaniem seminaryum jest kształcenie kandydatek na nauczycielki szkół gospodarczych oraz na samoistne kierowniczki gospodarstw wiejskich w ciągu dwuletnich studyów teoretycznych, połączonych z ćwiczeniami praktycznemi w zakresie gospodarstwa domowego, podwórzowego, stajennego i ogrodniczego. Nowy rok szkolny rozpoczyna się 5. września br. Zgłoszenia do wpisu przyjmuje Kierownictwo Seminaryum, które udziela również wszelkich wyjaśnień, tak co do warunków przyjęcia, jak i programów udzielanych nauk. Adres: Zarząd Seminaryum gospodarczego, Lwów—Snopków.

POCZTY W KRÓLESTWIE. Dyr. poczt komunikuje: Na okupowanem terytoryum Królestwa Polskiego otwarte zostały dla ruchu prywatnego c. i k. Etapowe urzędy pocztowe w Tarnogrodzie i Łaszczowie. W obrocie z tymi urzędami dopuszczone są do transportu pocztowego w obu kierunkach: karty korespondencyjne; listy; druki; gazety i próbki towarowe, a nadto z kraju do nich pakiety bez deklarowanej wartości o wadze najwyżej 10 kg.

„Gloria Victoria“ — „Sława Zwycięstwo“. Pod tem godłem wydał Urząd wojennej opieki album do zbierania widokówek z epoki obecnej wojny światowej, własnego nakładu. Album i widokówki zaopatrzone są w jedne i te same kolejno po sobie następujące numery, a nadto umieszczone są w albumie obok poszczególnych numerów, także opisy odnośnych ilustracyi. Album zawiera 40 stronic i 600 obrazów, zdarzeń ze wszystkich frontów i tworzy, szczególnie dla młodzieży szkół średnich, nadzwyczaj pożyteczny zbiór zjawisk z pól walki w słowie i piśmie, wobec czego jest polecenia godnym jako podręcznik dla wojennej literatury. Cena albumu ustanowioną została na 16 K., zaś serya widoczków, składająca się z 6 kart na 72 hal. Zbieracze mogą jednak swe albumy wypełniać w ten sposób, że wzajemnie posługują się takiemi widoczkami. Albumy i karty zamawiać i nabyć można w Oficyalnej Składnicy c. k. Urzędu opieki wojennej we Lwowie, pl. Maryacki 11.

ODZNACZENIE I MIANOWANIE. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz nadał złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności komisarzowi budow. w Galicyi Kazimierzowi Krugowi. W miejsce st. radcy rach. dra Józefa Horszowskiego, komisarzem, czuwającym nad dziesięcioma towarzystwami naftowemi z ograniczoną poręką, po większej części we Lwowie, został zamianowany radca budownictwa w ministerstwie robót publicznych dr. Franciszek Dominik Rybarczewski.

Repertuar teatru im. Juliusza Słowackiego.

P i ą t e k (nowość po raz pierwszy): „Mandaryn Wu“ sztuka angielsko-chińska H. M. Vernou'a i H. Oven'a (występ Ludwika Solskiego).

S o b o t a: „Mandaryn Wu“ (występ Ludwika Solskiego).

Repertuar teatru ludowego.

P i ą t e k: „Róża Stambułu“.

S o b o t a popoł.: „Dwór we Władkowicach“ — wieczorem: „Dookoła miłości“.

Nauka, literatura, sztuka.

DR JÓZEF REIS. „Formy muzyczne“. Nakład Breitkopfa i Haertla w Lipsku 1917.

Poraz pierwszy pojawia się w języku polskim podręcznik do nauki form muzycznych. Praca niniejsza wzbogaci niewątpliwie zaniedbaną u nas dziedzinę muzycznej pedagogii. Przeznaczona dla użytku zakładów muzycznych, dla kandydatów na nauczycieli muzyki i do własnej nauki, ujmuje przedmiot w sposób jasny, przystępny. Drogą analizy i indukcyi prowadzi autor systematycznie od najprostszej zarodkowej formy motywu do form coraz to wyższych, których koroną jest sonata i jej modyfikacye. Liczne przykłady muzyczne z dzieł klasycznych, a w szczególności z utworów Chopina stanowią cenną wskazówkę dla zrozumienia architektoniki muzycznej i jej zasadniczych praw.

„ROK POLSKI“. Zeszyt kwietniowy tego miesięcz., wydawanego w Krakowie a poświęconego zagadnieniom życia narodowego, zawiera następujące prace: W. Karniowskiego „Nunquam retrorsum“, Wacława Sobieskiego „Z dziejów antagonizmu niemiecko-rosyjskiego“, Dra Ignacego Weinfelda „Koszta wojny“, Antoniego Langera „W sprawie ludoznawczego badania naszych miast“, E. S. „Spółki oszczędności i pożyczek w Galicyi podczas wojny“, Fr. Dudy „Posiadłość ziemska chłopa polskiego“, Wacława Borowego „Tragizm Szekspirowski w świetle nowszej krytyki angielskiej“, Notatki, Sprawozdania.

PODSTAWY KRYSTALOGRAFII. Nakładem Towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie ukazała się publikacya Weyberga Zygmunta „Podstawy krystalografii“, Lwów 1916, str. 160 z 124 rysunkami w tekście i 4 tablicami. Cena egzemplarza 8 kor. Członkowie Towarzystwa, zarówno dawniejsi, jak nowo przystępujący, mogą powyższą publikacyą otrzymać bezpłatnie jako premię, w miarę postanowień statutu. Zgłoszenia o nadsyłanie premii adresować należy do Sekretaryatu Towarzystwa, Lwów, archiwum Bernardyńskie.

NOWE KSIĄŻKI.

L u c y a n Z a k r z e w s k i. „O wychowaniu narodowem“, Gebethner i Wolff. Warszawa, 1917.

A l e k s a n d e r O l k i e w i c z. „Rozdźwięki“. Nowele. Gebethner i Wolff. Warszawa 1917.

Wiadomości gospodarcze.

NIEKWALIFIKOWANI ROBOTNICY Z KRÓLESTWA. Namiestnictwo (Centrala kraj. dla gospodarczej odbudowy Galicyi) ma dodyspozycyi 700 zwykłych (niekwalifikowanych) robotników z Królestwa, których może przydzielić do końca września b. r. na następujących warunkach:

Pracodawcy reflektujący na robotników muszą zobowiązać się do udzielenia każdemu 10 kor. bezzwrotnej zaliczki po zawarciu kontraktu pracy, oraz 5 kor. premii po ustaniu stosunku służbowego. Ponadto pracodawcy biorą na siebie obowiązek udzielenia robotnikom mieszkania i utrzymania, poza którem wynagrodzenie dzienne wynosi dla mężczyzn w sile wieku 3 kor., dla chłopców i kobiet 2 k. 50 h., dla robotników i robotnic poniżej 15 lat 2 kor. Wynagrodzenie za godziny nadliczbowe 40 h. dla robotników i robotnic niżej 15 lat 30 hal. W lipcu i sierpniu dla wszystkich wynagrodzenie dzienne wyższe o 40 hal. Koszta pośrednictwa transportu do miejsca pracy, oraz utrzymania ich do czasu zawarcia kontraktu pokrywa namiestnictwo (Centrala gosp. odbudowy Galicyi). Dzień pracy trwa od godz. 5 rano do godz. 7 wieczorem z półgodzinną przerwą na śniadanie i podwieczorek, a z godzinną przerwą na obiad.

Reflektujący na tych robotników mają telegraficznie zawiadomić o tem namiestnictwo (Centralę kraj. gosp. odb. Galicyi) sekcyę III, Kraków, Rynek 30, oraz wysłać natychmiast swego pełnomocnika do ekspozytury kraj. Biura pośred. pracy w Oświęcimiu w celu wybrania odpowiednich robotników i zawarcia z nimi kontraktu pracy.

---

mion, a bodaj wszystkie pójdą za wami, choćby Rosya was odstąpiła. Myślę, że Polacy się mylą. My jednak gniewać się na nich nie mamy prawa. Zbyt wiele zgrzeszyliśmy wobec nich... Ale mylą się Polacy, jeśli nie pytając się ludu ukraińskiego, roszczą sobie prawa do Ukrainy jedynie na zasadzie historycznego prawa... Mnie się zdaje, że polska Ukraina razem z galicyjskimi Rusinami i z naszą Małorosyą... nie będzie ani częścią Polski, ani częścią Rosyi, ale sama sobą... będzie członkiem ogólno-słowiańskiej federacyi... Domagam się tylko, aby każdemu narodowi, każdemu wielkiemu czy małemu plemieniu pozostawiono możność i prawo postąpić wedle swej własnej woli... Jeśli chce się zlać z Rosyą czy Polską, niech się zleje, jeśli chce być samoistnym członkiem federacyi... niech będzie... jeśli chce się odłączyć, niech się odłączy... I tak cały problem o granice obracać się będzie około tego, co prędzej się ziści, czy chłopska Polska, czy włościańska Rosya. Daj Boże, aby one ziściły się razem i żeby między nami nie było kwestyi, kto należy do Apellesa *), a kto do Pawła, ale była wspólna sprawa Chrystusowa, tj. Wszechsłowiańska.“

(Ciąg dalszy nastąpi).

W. Sobieski.

*) Powinno być Apollona, zob. Pierwszy list do Koryat. I., 12. (Tłómaczenie polskie Koszyca z 1905 opuściło to zdanie). Ten zwrot w rozumieniu niektórych zakrawał na propozycyę porzucenia waśni religijnej t. j. katolicyzmu i prawosławia i dlatego, ktoś przekręcił ten zwrot na zdanie „La question du Christ, c'est a dire la question panslaviste“, przeciw czemu „Kołokoł“ (8 listopada 1862. str. 1196) jednak zaprotestował, zwąc to nonsensem.

Przed zebraniem parlamentu.

Wiedeń. Pod przewodnictwem Dr. Sylwestra a w obecności hr. Clam Martinica odbyło się wczoraj posiedzenie konwentu seniorów Izby posłów, w którem wzięli udział Dr. Gross, Hauser, Seitz, Goetz, Stapiński, Romańczuk, Wasilko, Dr. Jocevic, Korosec, Faidutti, Simonovici, Stolzel i German. Po krótkiem zagajeniu przez prezydenta zabrał głos hr. Clam Martinic i przedłożył program rządu na najbliższą sesyę.

Potem zdano relacyę z prac przygotowawczych komitetu dla opracowania regulaminu Izby. Przyjęto wniosek posła Finka, aby na pierwszem posiedzeniu Izby posłów została natychmiast wybrana komisya regulaminowa z 26 członków, któraby w krótkim czasie zdała Izbie sprawozdanie. W międzyczasie obrady Izby byłyby zawieszone.

Następnie odbyła się szczegółowa debata w sprawie cenzury. Mowcy wypowiedzieli się przeciw temu, ażeby sprawozdania z obrad parlamentu były cenzurowane przez osoby z poza parlamentu. Zadanie to powinno być pozostawione wyłącznie prezydentowi parlamentu. Jak i w jaki sposób będzie ono rozwiązane okaże się dopiero w praktyce.

Z kolei zgłosił reprezentant niem. związku narodowego kandydaturę posła Dr. Grossa na prezydenta Izby. W dyskusyi poseł German oświadczył, że Koło polskie przy wyborze prezydenta daje swym członkom swobodę głosowania. Reprezentanci Czechów, Słoweńcó, Rusinów i niemieckich socyalnych demokratów oświadczyli, że kluby ich nie powzięły jeszcze uchwał w sprawie tej kandydatury. Dano wyraz obawie, że Dr. Gross, mimo że nie ma kontrkandydata, wyjdzie z wyboru tylko bardzo nieznaczną liczbą głosów.

Wiedeń. B. kor. Na konwencie seniorów w dyskusyi Pernerstorfer podał do wiadomości, że już dziś na razie zakończono obrady w sprawie wypracowania regulaminu, a wynik ich będzie stronnictwom przedłożony, we wtorek zaś komitet zbierze się znowu. Posłowie Fink, Pernerstorfer przemawiali za tem, by wszystkie stronnictwa postawiły wniosek w sprawie regulaminu, zawierający wynik obrad komitetu, i by ten wniosek natychmiast przydzielono komisyi regulaminowej.

W dyskusyi kilku mowców oświadczyło, że ich stronnictwa muszą sobie jeszcze zastrzedz zajęcie stanowiska wobec reformy regulaminu. Propozycyę wyboru zaproponowanych przez prezydenta pięciu komisyi przyjęto.

Wynik dyskusyi o sprawie cenzury streścił prezydent tak, że w Izbie samej ma panować zupełna wolność słowa, cenzura zaś przysługiwać ma prezydentowi Izby. Co się tyczy publikowania sprawozdań, to Izba musi zastrzedz sobie prawo wykonywania cenzury przez prezydyum. Gdyby wyłoniły się różnice zdań, to powinno się je usunąć przez obrady prezydyalne lub konwentu seniorów. W każdym razie utworzy się nowa praktyka, która ma strzedz interesów państwa na zewnątrz, z drugiej strony także strzedz wolności słowa. W sprawie wyboru nowego prezydenta wszystkie stronnictwa zabierały głos przez swych przedstawicieli o propozycyi niemieckiego Związku narodowego. Uznając prawo związku jako największego stronnictwa do zgłoszenie kandydata, z wyjątkiem gruch chrz. społ. i związku narodowego niemieckiego, które zajęły w tej sprawie ostateczne stanowisko, jakoteż z wyjątkiem Koła polskiego, które dało swoim członkom swobodę głosowania, inne stronnictwa zastrzegły sobie zająć stanowisko.

Przemówienie hr. Clam Martinica.

Wiedeń. B. Kor. Ze sprawozdania konwentu seniorów. Hr. Clam Martinic podziękował najpierw za to, że dano mu sposobność zetknięcia się z przedstawicielami izby, tudzież wyraził nadzieję, że sesya będzie miała przebieg umożliwiający rozwiązanie wielu kwestyi nader ważnych dla państwa i ludu i że podniesie powagę monarchii za granicą. Co do regulaminu i cenzury sprawozdań z obrad parlamentu, to mowca uznaje, że należą one do autonomicznego zakresu izby i muszą być przez nią samą uregulowane. Do kwestyi cenzury rząd nie chce się mieszać, ale wyraża nadzieję, że prezydyum znajdzie sposób, by sprawozdania te trzymały się tych granic, które muszą być przestrzegane ze stanowiska wojny i polityki zagranicznej. Minister podkreśla ważność zadokumentowania wewnętrznej jedności wobec zagranicy. Następnie daje przegląd przedłożeń, które rząd wniesie, zaznaczając, że ograniczyć się musi do najniezbedniejszych konieczności. Zapowiada następujące przedłożenia: ponowne wniesienie ustawy o stowarzyszeniach w brzmieniu uchwalonem w r. 1913/14 przez izbę panów, pragmatykę służbową nauczycieli, ogłoszenie śmierci tych, którzy zginęli w wojnie, przedłożenie o opiekuńczem wychowaniu i prawie karnem dla młodzieży, projekt zmian kilku postanowień ordynacyi przemysłowej o czasie pracy kobiet i młodzieży, w końcu w sprawie pracy nocnej młodzieży, projekt ustawy regulujący pracę domową dla dzieci, ustawę w sprawie przemysłu dentystycznego, prowizoryum budżetowe za czas od 1. lipca do końca grudnia 1917, projekt ustawy w sprawie rozszerzenia na rok 1917 podatku od zysków wojennych z kilku zmianami, ustawa w sprawie częściowej zmiany monet złotych i srebrnych, waluty koronowej, w końcu wszystkie na podstawie § 14 wydane rozporządzenia, także i te których ważność już minęła. Co się tyczy przedłożeń społeczno-politycznych, to nie są one jeszcze gotowe, lecz w ciągu sesyi będą przedłożone i to tak przedłożenia dotyczące bezpośredniej opieki społecznej, zaopatrzenia na starość i niezdolność do pracy itd.

Przesilenie na Węgrzech.

Pod datą 23. b. m. donosi z Budaposztu wczorajszy „Zeit“: Ostatnia faza przesilenia gabinetowego miała następujący przebieg: Gdy pociąg dworski nadjechał do Budapesztu, wysiadł z niego ks. Lobkowitz i wręczył czekającemu na pociąg prezydentowi ministrów obszerne pismo, w którego lekturę hr. Tisza natychmiast się wgłebił. Pociąg dworski udał się następnie w dalszą podróż do Gyöengyös, w toku której hr. Tisza przyszedł do wagonu cesarza na konferencyę, która trwała 2 i pół godziny. Również resztę czasu spędził premier w otoczeniu cesarza, miał więc dostateczną ilość czasu do wyjaśnienia monarsze stanowiska zajętego przez rząd w sprawie reformy wyborczej. Król nie przychylił się jednak do zapatrywań rządu wskutek czego premier widział się zmuszonym uchwaloną już w zasadzie wczoraj dymisyę gabinetu przedłożyć cesarzowi. Cesarz dymisyę natychmiast przyjął, polecając zarazem hr. Tiszy prowadzić agendy rządowe aż do chwili utworzenia nowego gabinetu.

W łonie wszystkich stronnictw był dzisiaj nastrój bardzo podniecony. Przedewszystkiem okazało się, iż to upragnione przez opozycyę przesilenie zastało ją zupełnie nieprzygotowaną. Mianowicie większość członków opozycyi przebywa obecnie poza stolicą, a przywódcy opozycyjni oświadczają, iż przed wyczerpującem porozumieniem się z członkami swych grup, nie są w możności określić swego stanowiska. Jedynie hr. Andrassy oświadczył, że tylko zmiana systemu mogłaby kraj uspokoić a nie zmiana osób.

W klubie partyi pracy żywiono jeszcze cichą nadzieję, że gabinet hr. Tiszy nie upadnie, a nadzieję tę opierano na tem, że hr. Tisza w swem nowem przedłożeniu poczynił daleko idące ustępstwa, przyznając przedewszystkiem robotnikom większą liczbę uprawnionych do głosowania. W zasadzie partya pracy postanowiła jednak, nawet w razie dymisyi gabinetu nie zajmować stanowiska opozycyjnego. Uznano jednak za rzecz ubolewania godną, iż hr. Tisza ustąpić musi właśnie w tym czasie, kiedy ugodę z Austryą dla Węgier bardzo korzystną, można było uważać już za dokonaną, zwłaszcza, iż jak słychać, również rząd austryacki definitywnemu załatwieniu ugody nie chciał czynić żadnych trudności.

O osobie następcy hr. Tiszy donosi „Budapesti Hirlap“, iż na wypadek gdyby partya pracy ostała się jako większość, wchodziłyby w grę osoby hr. Khuen-Hedervarego, Berzeviczego i Wekerlego. Na wypadek przejścia do gabinetu koalicyjnego, mówi się o hr. Zichym lub Navay'u lub Esterhazym. Gdyby zaś monarcha powierzył ster rządów opozycyi, misyę utworzenia gabinetu otrzymałby hr. Andrassy.

W poważnych kołach obiega pogłoska, iż trzeba się liczyć z możliwością rozwiązania Izby z równoczesnem ustanowieniem komisarza rządowego, którego misya polegałaby w pierwszym rzędzie na pojednaniu mniejszości z większością a następnie przygotowaniu najważniejszych reform, poczem nastąpiłoby utworzenie normalnego gabinetu. W związku z tem mówi się o arc. Józefie, którego popularność wśród Węgrów jest wielka.

AUDYENCYE POLITYKOW.

Budapeszt. B. kor. Jak dzienniki donoszą, dotąd następujące osobistości otrzymały powołanie do monarchy: prezydent Izby magnatów br. Samuel Josika, zamiast prezydenta Izby poselskiej Beothyego wiceprezydent Szasz, dalej prezydent rządowej partyi pracy hr. Khuen Hedervary, przywódca czterech stronnictw opozycyjnych hr. Andrassy, hr. Apponyi, hr. Michał Karolyi i hr. Aladar Zichy. Audyencye odbędą się przeważnie jutro.

OŚWIADCZENIE HR. ANDRASSEGO.

Budapeszt. B. Kor. Hr. Andrassy o przesileniu na Węgrzech wobec współpracownika „Az Estu“ oświadczył: My, opozycya, wytykaliśmy hegemonię jednego stronnictwa, wytykaliśmy, że wszystko dzieje się starym szablonem, tak jakby nie było wojny. Rozwiązanie przesilenia musi polegać na tem, żeby w skład rządu wstąpiły osoby, które są zdolne objąć odpowiedzialność za sprawy rządowe. Nie chcemy monopolu jednego stronnictwa zmieniać na monopol innych grup. Nie chcemy z wojny światowej wyciągać korzyść dla tego lub owego stronnictwa. Głównem zadaniem rządu musi być odpowiednia administracya. Wszystko należy uczynić, by złagodzić nędzę społeczną. Z elementarną siłą wysunął się na pierwszy plan problemat prawa wyborczego.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 25 maja 1917.

Urzędowo ogłaszają d. 24 bm.:

Wschodni teren:

Na licznych miejscach frontu rozwija nieprzyjaciel wzmożoną działalność bojową.

Włoski teren:

Od wczoraj południa szaleje dziesiąta bitwa nad Soczą z niezwykłą gwałtownością. Uderzenie mas nieprzyjacielskich kieruje się obecnie przeciw całemu 40-kilometrowemu frontowi od Plawy do morza. Na wielu miejscach także i w nocy nie doznały walki przerwy. W obszarze góry Kuk, koło Vodice i ku Monte Santo rzucił nieprzyjaciel po południu swe kolumny atakowe do walki. Co dotarły na wschód od góry Kuk, stały się ofiarą naszego ognia niszczącego. Koło Vodice złamały się nieprzyjacielskie uderzenia o waleczność pułków piechoty Nr. 24 i 41, uzupełnianych w wielkiej części z Galicyi wschodniej i z Bukowiny. Przy klasztorze Monte Santo zdołał nieprzyjaciel przekroczyć nasze rowy, zrównane ogniem huraganowym, ale bezzwłocznie nadchodzące wzmocnienia osaczyły go i odrzuciły na jego rezerwy, a wraz z niemi nasz ogień działowy spędził je ze stoku. W tych samych godzinach, na wschód od Gorycyi, rozbiły się dwa włoskie masowe zaciekłe ataki, po części już w polu działania naszej artyleryi, po części w walce ręcznej z naszą dzielną piechotą. Szczególnie zacięcie i uporczywie walczono na miejscach dotychczasowych walk na płaskowyżu Krasu. Od świtu nasze pozycye i ich tyły stały tu pod ogniem huraganowym dział nieprzyjacielskich wszelkich kalibrów. Koło południa koło Kostanievicy rozwinął się pierwszy nieprzyjacielski atak piechoty. Odparto go. Po południu nastąpił potężny włoski atak na całym froncie płaskowyżu Krasu. Falę za falą rzucał nieprzyjaciel między Fajti Hrib a morzem na nasze linie. Gdzie jedna nieprzyjacielska kolumna została złamana, występowała nowa na jej miejsce. Atak i kontratak ścierały się jeden po drugim. Tak toczą się zapasy aż do tej chwili, w niezmniejszonej sile. Zysk na terenie zdołał przeciwnik osiągnąć tylko na daleko wybiegającym odcinku Jamiano, gdzie musieliśmy nasze wojska cofnąć o kilometr. Zresztą wszędzie utrzymaliśmy zwycięsko nasze stanowiska w całej rozciągłości. Węgierskie pułki Nr. 39 i 61, oraz wypróbowane wojska honwedów dodały do swej historyi nowe świetne wawrzyny.

Z Karyntyi i Tyrolu niema nic ważnego do doniesienia.

Południowo-wschodni teren:

Koło Feras udaremniono ogniem artyleryi włoską próbę przejścia przez most.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dn. 25 mja 1917.

Wielka główna kwatera dn. 24 maja 1917:

Zachodni teren:

Grupa wojsk następcy tronu ks. Ruprechta: **Koło Wyschaete i po obu brzegach Scarpe była działalność ogniowa aż do nocy żywą. Także na południe od gościńca Cambrai—Bapaume i koło St. Quentin chwilami czynność ogniowa wzmagała się.**

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: **Koło Chemin des Dames osiągnęła walka artyleryi koło Braye i Craonelle po południu wielką siłę. Przed nastaniem zmierzchu zaatakowali Francuzi na zachód od folwarku Froidmont i prawie równocześnie także koło młyna Vauclerc. W obu miejscach zostali z stratami odrzuceni. Na górze Zimowej uniemożliwił nasz ogień niszczący przeprowadzenie przygotowywanych ataków.**

W Szampanii wzmogła się nad wieczorem czynność bojowa artyleryi między Naurcy i doliną Suippe.

Grupa wojsk ks. Albrechta: **W lesie Apremont wtargnęły wojska szturmowe reńskiego pułku do francuskich pozycyj i powróciły z 28 jeńcami i 3 minierkami.**

Wczoraj spowodowano upadek dziesięciu nieprzyjacielskich samolotów i jednego balonu na uwięzi. Leutnant Schaefre zestrzelił 28 i 29 przeciwnika, leutnent Voss przez zestrzelenie jednego przeciwnika osiągnął tę samą liczbę. Dn. 21 i 22 bm. utracili Francuzi i Anglicy pięć samolotów w walce powietrznej i od ognia obronnego.

Wschodni teren:

W kilku miejscach frontu odżyła działalność bojowa. Na wschód od Tuckun (w pobliżu wybrzeża morza Bałtyckiego) spędzono rosyjskich wywiadowców.

Front macedoński: Nie było żadnych istotnych wydarzeń.

Pierwszy jen. kwatermistrz **Ludendorff.**

Włochy a pokój odrębny.

Lugano. „Popolo d'Italia“ żąda, aby dyplomacya ententy poruszyła natychmiast wszelkie sprężyny celem osiągnięcia odrębnego pokoju ze sprzymierzeńcami Niemiec. W akcyi tej ogromnie pomocnym będzie moment, iż Rosya niespodziewanie zrezygnowała z cieśnin dardanelskich.

Kongres delegatów robotników i żołnierzy.

Petersburg. B. kor. Ag. pet. Rada robotniczo-żołnierska podaje do wiadomości: Wydział wykonawczy rady delegatów robotniczo-żołnierskich uchwalił zwołać na 1 czerwca kongres rady delegatów robotników i żołnierzy z całej Rosyi i organizacyi wojskowych na froncie stojących.

MINIMALIŚCI ZA WOJNĄ.

Petersburg. B. Kor. Pet. aj. tel. Socyalno demokratyczna partya robotnicza minimalistów przyjęła uchwałę, która powiada: Rewolucyjna demokracya musi się przyczynić do bitności armii, aby ona mogła bronić interesów ojczyzny wobec zewnętrznych niebezpieczeństw. Dalej przyjęto uchwałę oświadczającą się przeciw brataniu się żołnierzy na frontach.

KONGRES KADETÓW.

Petersburg. B. Kor. Pet. aj. tel. Zebrał się kongres kadetów. Milukowa wybrano przezesem. Przedstawił on położenie polityczne i wezwał stronnictwo, aby użyczyło nowemu rządowi wszelkiego poparcia.

Min. wojny Kierenskij odjechał na inspekcyę frontów. Robotnika Hwozdewa mianowano pomocnikiem w ministerstwie pracy.

Konferencya w Sztokholmie.

Waszyngton. B. kor. Biuro Reutera. Sekretarz państwa Lansing podał do wiadomości, że osoby, które chcą udać się na socyalistyczną konferencyę pokojową do Sztokholmu nie otrzymają paszportów.

Sztokholm. B. kor. Przedstawiciel biura korespondencyjnego. Delegaci austryaccy prawdopodobnie w sobotę z powodu otwarcia rady państwa powrócą do Wiednia i ewentualnie w ciągu czerwca tu powrócą. W pierwszych dniach czerwca rozpoczynają się konferencye z delegatami polskimi.

Sztokholm. B. kor. W rozmowie ze współpracownikiem dziennika „Dagens Nyheter“ oświadczył dr. Renner, że konferencya z pewnością nie zdoła zastąpić dyplomatów państw ani doprowadzić do pokoju, lecz może przygotować ogólną opinię. Wielkie cierpiące masy ludu, mogą dążenia pokojowe rządów wesprzeć i przyspieszyć. Konferencya może wyjaśnić nieporozumienia, sprostować niektóre fałszywe zapatrywania. W dalszym ciągu rozmowy potępił dr. Renner bezprawie wojny wygładzającej wobec państw centralnych.

Sprawa zniszczonych ksiąg gruntowych.

Wiedeń. B. kor. Przy wtargnięciu nieprzyjaciela do Galicyi i Bukowiny zniszczona została pewna część ksiąg gruntowych. Póki się nie sporządzi nowych ksiąg, nieruchomości zapisane w zniszczonych księgach traktować się będzie pod względem prawnym tak jakby nie były zapisane, a ich egzekucya odbywać się będzie według ordynacyi egzekucyjnej dla nieruchomości niezapisanych w księgi publiczne. Wierzyciele hipoteczni nieznani sądowi skądinąd nie będą zawiadamiani osobiście o zarządzanych przymusowych licytacyach, lecz edyktem ogłaszanym w dzienniku urzędowym. Jeżeli więc zapis w księgach gruntowych został zniszczony, zaleca się, by każdy, kto na takie nieruchomości nabył prawo jakiegokolwiek rodzaju, śledził uważnie ogłoszenia urzędowe o licytacyach przymusowych, lub ustanowił swego męża zaufania w odnośnym powiecie. Najlepiej zaś uczyni wierzyciel, jeżeli swoją pretensyę zabezpieczoną hipotecznie na takiej nieruchomości, poda do wiadomości sądu. Dlatego zaleca się najgoręcej wszystkim, których prawa w uszkodzonych księgach gruntowych zostały zapisane, by swoje wyciągi z tych ksiąg w oryginale lub uwierzytelnionym odpisie podali do wiadomości sądu, tam gdzie znajdowały się owe księgi. Tak, że sąd będzie mógł w razie egzekucyi osobiście wierzyciela hipotecznego uwiadomić i ułatwić mu przez to obronę swych praw. Dokumenty takie będą zresztą także cennym materyałem pomocniczym dla przywrócenia zniszczonej księgi gruntowej. Co do Galicyi wschodniej i Bukowiny niema jeszcze dokładnych wiadomości, gdzie księgi owe zostały zniszczone. W Galicyi zachodniej tabule i księgi gruntowe wszystkich trybunałów i sądów powiatowych w siedzibach trybunałów zostały nietknięte, szkody w różnych rozmiarach wydarzyły się tylko w 2[illegible] powiatach sądowych, które wyliczał „Wiener Ztg.“

Zwolnienie roczników 1865 i 1866.

Wiedeń. B. Kor. Jego Cesarska i Królewska Mość wydał następujący najwyższy rozkaz na piśmie:

Rozkazuję, by osoby urodzone w r. 1865 i 1866 powołane do służby w pospolitem ruszeniu, o ile nie proszą o dalsze pozostawienie ich w służbie czynnej, jak najszybciej, najpóźniej za 30. czerwca 1917 odesłane zostały na urlop, z wyjątkiem gażystów w stanie spoczynku i w stosunku pozasłużbowym oraz osób należących do korporacyi obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu. Osoby powyższych dwu roczników, które przez dobrowolny zaciąg wstąpiły do wspólnego wojska (marynarki wojennej) i obron krajowych na czas trwania wojny i które na ten czas specyalnie do służby przyświadczeniach wojennych się zobowiązały, nie otrzymują tych urlopów.

Rozmaite organizacyjne zarządzenia wywołały taki ze stanowiska gospodarczego bardzo cenny skutek, że jak zarządza najwyższy rozkaz osoby pociągnięte do służby w pospolitem ruszeniu z dwóch najstarszych lat to z r. 1865 i 1866, chociaż nadal pozostają zobowiązane do pospolitego ruszenia, otrzymać mogą urlop na czas nieograniczony. W ten sposób wielka liczba mężczyzn zwrócona będzie swoim rodzinom i życiu gospodarczemu. Na swą prośbę jednak będą mogli najpóźniej do końca wojny pozostać w służbie wojskowej. Urlopy nie tyczą się gażystów w stanie spoczynku lub w stosunku pozasłużbowym, którzy nie ukończyli 60-go roku życia, ponieważ wedle ustawy o pospolitem ruszeniu z 1886 roku obowiązani są oni do służby w pospolitem ruszeniu aż do tej granicy wieku z powodu swego specyalnego stosunku służbowego, dalej ta sama ustawa obowiązuje także pewne korporacye, bez ustalenia granicy wieku. W końcu urlopy nie odnoszą się także do osób, które na czas wojny dobrowolnie wstąpiły do wojska.

Z Rady Stanu.

Sekretaryat Tymcz. Rady Stanu ogłasza pod datą 21. maja 1917. Wiadomość, podana w dziennikach z dnia 19. maja br. o posiedzeniu Rady Departamentu Spraw Politycznych, jest błędna. Poczynając od dnia 17. bm. wszelkie urzędowe czynności Tymczasowej Rady Stanu zostały zawieszone.

ARCKS. KAROL STEFAN U MONARCHY.

Wiedeń. B. kor. Cesarz przyjął dziś na specyalnych posłuchaniach arcyks. Karola Stefana, ministra Bobrzyńskiego, ministra skarbu Spitzmuellera, ministra generał-majora Hoefera, ministra hr. Czernina.

KORESPONDENCYA ROZDZIELONYCH.

Każdy, kto ma blizkich poza linią bojową, może nawiązać z nimi korespondencyę za pośrednictwem „Głosu Narodu".

Na zasadzie naszej umowy z Polskim Oddziałem przy Rosyjskim Czerwonym Krzyżu w Sztokholmie — każdy list zamieszczony w „GŁOSIE NARODU" zostaje niezwłocznie przesłany ze Sztokholmu pocztą pod wskazanym adresem. W braku dokładnego adresu (przy niewiadomem miejscu pobytu), zostaje on zadarmo wydrukowany w 4 najpoczytniejszych pismach polskich w Rosyi, a mianowicie: „Gazecie Polskiej", w „Dzienniku Kijowskim", „Kuryerze Nowym", „Nowym Kuryerze Litewskim i tą drogą dostaje się do rąk adresata

Odpowiedzi i listy z Rosyi zamieszczone w tych pismach drukujemy bezpłatnie. Z uwagi na doniosłe społeczne znaczenie tego jedynego i pewnego dziś środka korespondencyi, obliczyliśmy ceny możliwie najniższe, a mianowicie:

Pierwsze 24 słów Kor. 5·—. Każde następne 10 słów Kor. 1·50, powtórzenie 24 słów Kor. 3·— następnych 10-ciu słów Kor. 1·—.

Korespondencyę" zamieszczamy jedynie po nadesłaniu gotówki.

Józef Majewski z Łagowa zawiadamia swego syna Stanisława — Józefa — zamieszkałego w czsie wojny pod adresem: Daniłowiczowskie leśnictwo p. Uzda, gub. Mińska, że jest zdrów i prosi o wiadomość o sobie. Co się dzieje z Jaśkiem Wodyńskim 3147

Konduktor drogi nadwiślańskiej Stanisław Doniec obecnie jest delegowany do pełnienia służby na st. Birżuta, dróg żelaz. połud.-zachodnich, żona prosi Zarząd dróg żel. aby zawiadomili, w której gubernii się znajduje. 3008

Grell, rejent z Chmielnika Kieleckiego prosi dobrych ludzi o doniesienie, co się dzieje z synem Jerzym Grellem, studentem prawa w Moskwie. 3010

Stanisława Wierucka nie otrzymała od męża Ryszarda maszynisty w Hajtarze Mandżurya żadnej wiadomości od września. Prosi usilnie kolegów i znajomych o przesłanie, przez ogłoszenie jakich kolwiek wieści: W domu wszystko pomyślnie. 3011

Maryanna Kłopocka, Krzanów, gmina Blizne, gub. Warszawska, zawiadamia swego męża Ignacego, 116 — 29 piechotnaja opołczenskaja brygada muzykantskaja komanda, że wszyscy zdrowi, prosi o wiadomości, powodzi się dobrze. 2990

Pola Stremer, Kobylin, powiat Ciechanowski, prosi Filipowskiej, Moskwa, Staraja Baszytowska 13, o zawiadomienie Henrykowskiego, że mieszkam u matki. Oczekuję wiadomości z utęsknieniem. Janka jest mężatką w Płockiem. 2991

Stefanowi Łapińskiemu w Dźwińsku, biuro powiatowe, dziękuje żona z córką za pieniądze, proszą o dalszą pomoc i donoszą, że są zdrowe. Pożyczyły większą sumę za pośrednictwem Edwarda. 2992

Doktór Wróblewski Władysław, Warszawa, Koszykowa 43, prosi pp. Cieszkowskich w Kumejkach, poczta Moszny, gub. Kijowska, o adres swej żony i o wiadomość o rodzinie tą samą drogą. 2993

Maryanna Karolak — Domaniewek, zawiadamia swego męża Wacława w Kremienczugu, gub. Połtawska ul. Parkowa, dom Talkiewicza, mieszkanie Maliniewicza, że wszyscy zdrowi. Napisz możliwie szybko, czy zdrów, co robisz? 2994

Westafalewiczowa Janina, Stanisławów, Lipowa 58. Jestem przydzielony do szkoły realnej w Wieliczce, Manek chodzi do gimnazyum w Krakowie. Obaj jesteśmy zdrowi — co z Tobą i dziećmi, odpowiedź tą samą drogą. 3015

LISTY Z ROSYI

otrzymane przez Danię i Szwecyę.

Udałow Jadwiga z mężem i dziećmi Moskwa, zawiadamia siostrę Maryę Kosowską, Krucza 38, że są zdrowi; zapytnje, co zrobiła z mieszkaniem na Kaliksta, oraz zawiadamia ciotkę Dudzińską, Prosi o odpowiedź i przesyła pozdrowienia siostrze i ciotce.

Ludwik Leszczełowski z żoną zawiadamia rodzinę Goździków w Warszawie, ul. Sowia nr. 8, że są zdrowi, powodzi się nieźle. St. Koss żyje, pracuje na swoim miejscu. Proszę siostrę Ludwikę Leszczełowską na Pradze przy Kom. Obyw. — iż mama z dziećmi żyje, jest przy nas. Co się dzieje w Lipkach. Ojciec umarł 24. października 1915 r. Listy były pisane.

Antonina Lesiszowa zawiadamia ojca Antoniego Woźniakowskiego i siostrę Bronisławę Rucińską w Żyrardowie, że mieszka z Olesiami i ich synkiem Jerzykiem w Moskwie. Mąż na posadzie w Wielkich Łukach. Jerzy na pozycyi, Czesław w niewoli. Stasiowa i Koczorowscy mieszkają w Moskwie. Jak zdrowie Wasze? Czy otrzymaliście wysłane przezemnie pieniądze i czy wysłać wam więcej? Proszę o odpowiedź tą drogą.

Jerzy i Stanisław Ursyn-Niemcewicz zawiadamia siostrę Irenę, matkę Jadwigę i stryja Romana z Warszawy, Piękna 17, że są zdrowi. Stanisław kończy szkołę. Proszę o wiadomość o majątku i o zdrowiu.

Stefanowie Suprynowiczowie Charbin, Polewaja 4, zawiadamiają rodzinę Feliksa Wąsowskiego i Szymańskich w Kuture, K. Suprynowiczową Warszawa, Sosnowa 12, Józefa Grodnickiego w Międzyrzeczu Siedleckim i Wacławów Suprynowiczów Niemon Wileński szklarnia, że są zdrowi i znajdują się w pomyślnych warunkach. Prosza o wiadomości. Gdzie Stefek, co słychać w Żerocinie.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.